GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

WTOREK

5. MARCA 1918.

NR. 53. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 2344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Przeciw Polakom.

W parlamencie niemieckim przeprowadzono dyskusyę nad traktatem brzeskim z Ukrainą i ratyfikowano go, jak wiadomo, wszystkimi głosami przeciw Polakom i socyalistom niezawisłym z grupy Haasego. — Rozprawy te przybrały w znacznej części charakter „debat polskich", jako że głos Polaków rozebrzmiał przy tej sposobności donośnie i stanowczo, przez protest przeciw gwałtowi brzeskiemu.

Przy pierwszem czytaniu traktatu wystąpił imieniem Koła polskiego wiceprezes Dr Seyda, zakładając znany z depesz sprzeciw. Przy czytaniu trzeciem przemówił ks. prałat Stychel, dając w silnej mowie wyraz oburzeniu i bólowi narodu. Odpowiedzi nie zbrakło. Konserwatyści, narodowi liberali i postępowcy zajęli stanowisko Polakom tak wrogie, jak tego można było oczekiwać po ich dotychczasowej postawie. Socyaliści z obozu rządowego lawirowali dość obłudnie, aby w końcu dojść do głosowania za krzywdą narodu polskiego. Najcharakterystyczniejszym był jednak „epizod centrawy". Mianowicie na mowę ks. prałata Stychla odpowiedział członek centrum poseł Fehrenbach, a uczynił to z nieoczekiwaną zaiste werwą antypolską.

Oświadczywszy, że Niemcy „na kolanach dziękują Bogu za traktat brzeski", zarzucił p. Fehrenbach posłowi i kapłanowi polskiemu, że „wysysa truciznę z tego kwiatu", jakim jest pokój z Ukrainą. Złą wiarą jest przedstawianie układu brzeskiego tak, jak gdyby w nim przeszachrowano Chełmszczyznę za zboże. Polacy atakowali rząd niemiecki w sposób niesłychany i mowca zdumiewa się, że temu nie przeszkodzono, tj. że posłów polskich nie sknebłowano. Rusini, albo Litwini, „gdyby mieli nieszczęście dostać się znów pod panowanie Polski" nie mogliby w Warszawie wygłaszać mów takich, jakie Polacy wygłaszają w Berlinie. Litwini i Rusini są śmiertelnymi wrogami Polaków dla tego, że za czasów panowania polskiego byli przez Polskę gnębieni. W pruskim sejmie Polacy zachowują się tak, że musi to wzbudzić oburzenie. Polacy myślą tylko o nacyonalistycznych zaborach. Mylą się jednak, jeżeli sądzą, że Niemcy mogliby ustąpić części Rzeszy niemieckiej na rzecz przyszłego Królestwa Polskiego. „Nie można od nas wymagać, żebyśmy wybierali kasztany z ognia dla naszych wrogów i dla tych, którzy dziś jeszcze nie wiedzą, czy nimi nie mają zostać (tj. dla państwa polskiego. Przyp. Red.). Części, należące do państwa niemieckiego przenigdy nie mogą należeć do Królestwa Polskiego".

Wreszcie poświęcił mowca centrowy długie zaprzeczenie rewelacyom ks. Stychla o agitacyi ukraińskiej, jaką szerzono na Podlasiu za pomocą agitatorów, kształconych w niemieckich obozach jeńców, gdzie znajdowali się Rusini. Cała mowa, odbiegająca tak bardzo od linii politycznej, utrzymywanej dotychczas przez centrum wobec Polaków, miała ton nienawiści i zjadliwości.

Odpowiedź ks. Stychla była krótką. Co do ostatniego punktu przypomniał on, że reprezentanci rządu przyznali sami w komisyi budżetowej, iż na Podlasie wysyłano agitatorów ukraińskich z obozów jeńców, a wymieniali nawet obozy: ósmy i dziewiąty. Zresztą naczelne dowództwo na froncie wschodnim jeszcze w kwietniu roku ubiegłego wydało rozkaz, w którym przyznano się do uprawiania propagandy ukraińskiej. Treść rozkazu tego ks. Stychel odczytał, więc zaprzeczenia są nie na miejscu.

„Cel mowy mojej pojęliście przewrotnie i fałszywie" — oświadczył dalej mowca polski, zwracając się do centrowców. P. Fehrenbach nie może zabierać głosu w sprawie polskiej, gdyż stosunków nie zna, powinien był uczynić to inny jaki poseł tego stronnictwa, lepiej ze sprawą obeznany. Narodu niemieckiego dotykać mowca nie myślał, przemawiał natomiast przeciw czynnikom miarodajnym. Nie rozumie też, jakim sposobem mógł pos. Fehrenbach odpłacić mu atakami osobistemi. Na tę drogę mowca nie pójdzie, zaś zasadniczo wyświetli swe stanowisko podczas obrad nad budżetem.

Mamy więc zapowiedź nowej dyskusyi antypolskiej. Że odbędzie się ona w parlamencie niemieckim, nie w sejmie pruskim — i że odbędzie się w warunkach takich, jak obecne, to nowa i charakterystyczna cecha sytuacyi, w jakiej znaleźli się Polacy w Niemczech, dzięki szerzącym się prądom aneksyonizmu i rosnącej bucie wszechniemczyzny. Sytuacyę tę oświetla wynik głosowania nad traktatem brzeskim: przeciw niemu byli tylko Polacy i socyaliści niezawiśli oraz Duńczycy — za nim, a więc w obozie przeciwnym Polakom, znalazły się wszystkie inne stronnictwa, z centrum włącznie. O ile jednak sam fakt głosowania nad traktatem nie przesądzałby jeszcze stosunku innych partyj do Polaków, o tyle wystąpienie pos. Fehrenbacha otwiera zupełnie nowe perspektywy. Zapowiada ono odosobnienie Polaków nietylko w sprawie brzeskiej — co byłoby zrozumiałe ze względu na chęć pokoju, górującą w partyach niemieckich nad wszystkiem innem — ale i w sprawach tyczących się losu narodowości polskiej w zaborze pruskim. Ton i treść mowy pos. Fehrenbacha nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości. Był to ton nienawiści i gniewu, jadu i złości, ton w istocie hakatystyczny, aczkolwiek łagodzić go miały obłudne zapewnienia, że z przyszłem państwem polskiem pragną Niemcy żyć w dobrych stosunkach sąsiedzkich.

Aby ocenić ten zwrot, wystarczy przypomnieć sobie dotychczasowe stanowisko centrum wobec Polaków. Braterstwo broni między Polakami, a katolikami niemieckimi zadzierzgnęło się w czasie bismarkowskiej walki kulturalnej i przetrwało aż do czasu wojny. Dopiero od r. 1914 niektóre odłamy centrum, i to z „Koeln. Volksztg" na czele, zaczęły ulegać coraz silniej wpływom aneksyonistycznym i powoli ton ich organów zbliżał się coraz bardziej do energii, z jaką wszechniemcy akcentują przemoc jako najwyższą zasadę stosunków międzynarodowych, oraz wewnątrz państwa. Prąd ten wzmocnił się ostatnimi czasy jeszcze bardziej, zapewne pod wpływem agitacyi, jaką rozwinęła „partya ojczysta". Stosunki polsko-centrowe ochładzały się, a teraz przyszedł jawny już rozłam.

Nie okazało się bowiem słusznem przypuszczenie, że występ pos. Fehrenbacha był przedsięwzięty na własną rękę, bez porozumienia ze stronnictwem. Przeciwnie, naczelny organ centrum, mianowicie „Koelnische Volksztg" stwierdziła, że pos. Fehrenbach mówił wprost z polecenia partyi. To też w obozie wszechniemieckim rozległ się okrzyk tryumfu, że ostatni sprzymierzeniec Polaków przeszedł do obozu przeciwnego, okrzyk poparty natychmiast przez wspomniany organ centrum, który zamieścił dwa artykuły o kwestyi polskiej, w tonie i treści godne „Posener Tageblattu" lub „Taegliche Rundschau".

Między centrum a Polakami nie brak było w ostatnich czasach pewnych tarć, które musiały powstać z chwilą, gdy partya ta przesunęła swój dawny punkt widzenia i gdy przeszła w znacznej części na ideologię przemocy. Winy zatem nie po stronie polskiej szukać należy. Rozłam dzisiejszy, już jawny, jest dla polityki polskiej w Niemczech momentem niekorzystnym, gdyż Polacy są i w parlamencie odosobnieni, mając za sobą już tylko grupkę niezawisłych socyalistów. Sytuacya ta nie może zmienić oczywiście stanowiska Polaków, ci bowiem stoją na zasadzie minimalnych żądań prawa i sprawiedliwości. Pozostanie im przeto walczyć dalej i czekać, aż centrum zawróci ze ścieżek, na których spotkało się z wszechniemczyzną i hakatyzmem.

Rzeczy polskie.

„Ostatni mohikanie".

W Warszawie powstało stowarzyszenie żydowskie pod nazwą „Koło patryotów polskich starego zakonu". Najważniejsze punkty jego programu brzmią tak:

1. Ponad rasą, ponad wspólnością plemienną, ponad więzią wyznaniową góruje więź narodowa i obowiązek narodowej solidarności.
2. Koło traktuje sprawę żydowską w Polsce wyłącznie z punktu widzenia interesów narodu polskiego.
3. W starciach interesu narodowego polskiego z żydowskim staje bezwzględnie po stronie interesu narodu polskiego.
4. Sprzyja emigracyi żydów, którzy nie są z mowy i uczuć Polakami.
5. Koło zawiązuje się w celu zadokumentowania narodowości swojej; stworzenia sztandaru, pod którym stanąć mogą wyznawcy mojżeszowi, w których łonie bije serce polskie; oświecania ludności wyznania mojżeszowego, pozbawionej dotąd jasnego pojęcia o istocie narodu i obowiązkach patryotycznych.

Wskrzeszanie asymilatorstwa jest dzisiaj anachronizmem. Wie o tem każdy, kto myślał o sprawie żydowskiej w Polsce i zna jej przebieg historyczny. Ktoby jeszcze wątpił, niech przeczyta epitety, jakimi częstuje nowych asymilatorów warszawskich prasa żargonowa, która włada masami żydowstwa i nazywa tamtych „ostatnimi „Mohikanami". Zaś „Myśl żydowska", organ podający się za umiarkowany co do nacyonalizmu, określa program warszawski krótko:

> Trudno doprawdy orzec co więcej, ślepota, czy głupota kierowały twórcami owego dziwoląga programowego.

Jest to bardzo naturalne. Asymilatorzy warszawscy uznają interes narodowy polski, którego wszyscy inni żydzi, poza tą grupką nie uznają, widząc tylko interes żydowski. Więc uznanie interesu polskiego musi być dla nich „ślepotą", albo „głupotą" do wolnego wyboru asymilatorów. Ale gdy Polacy dają pierwszeństwo swemu interesowi narodowemu przed żydowskim, wówczas są „antysemitami" i barbarzyńcami.

Czy nie byłby czas nazywać takich żydów „antypolakami"?

Postępy niemieckie na Wschodzie.

W czwartym roku wojny wkroczyli Niemcy nareszcie na terytoryum rdzennie rosyjskie. Prawda, że w stosunku do zajętego terenu, na niewielkiej przestrzeni. Chodzi tu więc zaledwie o Psków i drogi biegnące do Petersburga i na Wielkie Łuki. Z drugiej strony zajęcie Homla nad Soczą, na terytoryum co prawda b. województwa mińskiego, wskazywało ewentualny dalszy kierunek pochodu na Rosyę właściwą, w tym wypadku zaś stanowić mogło zabezpieczenie od północy — przybyłych do Kijowa wojsk niemieckich. Akcyę tę uzupełnia dziś marsz austro-węgierski, kierujący się mniej więcej biegiem Dniestru.

O strategicznej ważności pochodu wojsk państw centralnych na Wschód nie sposób prawie mówić. Z dwóch względów. Raz, że sam już ton komunikatów urzędowych stwierdza, iż opór wojsk bolszewickich jest raczej czemś dekoracyjnem, powtóre, że jak wiemy, armia rosyjska w znaczeniu istotnem, wogóle na froncie nie istnieje. Wojska bolszewickie i tzw. czerwone gwardye, złożone dziś z różnorodnej gawiedzi, żądnej grabieży i łatwego żerowania, nie mają już nic wspólnego z pojęciem armii. Jeśliby wartość owych rosyjskich „sił zbrojnych" brać przykładowo, a przykłady tutaj im dalsze, tem lepsze, to była np. w Finlandyi bitwa pod Uleaborgiem. 200 biało-gwardzistów walczyło z „armią", złożoną z 1.400 „krasno-gwardiejców" i 40 rosyjskich sołdatów (sołdat-niższy „czyn" w demokratycznej Rosyi). Laury zwycięstwa przypadły w udziale białej gwardyi. Uleaborg został zdobyty, około 1.500 przeciwnika dostało się do niewoli, reszta zginęła lub uciekła. „Bitwa" trwała okrągłe 20 minut. Wogóle rząd rosyjski zrobił wszystko, co tylko leżało w jego mocy, aby tzw. antyrewolucyjny porządek stłumić. Wykonał to z precyzyą, która jest jego wielkim tryumfem. Życiu rosyjskiemu zapewnił na czas jakiś panowanie zbrodni i absurdu, dezorganizacyę wewnętrzną, stworzył więc wszelkie warunki do pacyfikacyi z zewnątrz b. państwa rosyjskiego. Powszechna opinia rosyjska wyczekuje tam choćby wkroczenia Niemców, którzy może położą kres anarchii. Słowem, rzeczby można, Rosya dojrzała do pokoju...

I nie dla czego innego, jeno dla celów pokojowych zdążają tam dziś wojska niemieckie. Tylko „dla miłości bliźniego", jak głosi prasa berlińska, tylko dla ochrony życia i mienia spokojnych obywateli rosyjskich, aby wybawić od grabieży i mordów rosyjskiego chłopa, popa, mieszczanina i „dworjanina", kroczą bez wytchnienia na wschód Brandenburczycy, Bawarzy, Sasi i wszystkie plemiona z nad Renu i Łaby. A wzywają ich rozpaczliwe wołania o pomoc; błagały o pomoc Inflanty, Estonia. Wkraczające wojska witano wszędzie przychylnie, a nawet łączyli się z niemi tubylcy-obywatele i wspólnie zdobywali twierdze rosyjskie. Pomoc wyprosiła także olbrzymia, pełna ludzi, mienia i zasobów, Ukraina. — Prosiła o ratunek, bo pp. komisarze ludowi z Petersburga i Charkowa gnębili ją komisyami rekwizycyjnemi. Bolszewickie komisye wydzierały ludowi ukraińskiemu od ust chleb i ziarno, przechowane tam starannie jeszcze od roku Pańskiego 1915, tak, iż groziłaby mogła nowemu państwu klęska głodowa. Więc — jak słusznie komentuje organ hr. Czernina, „Fremdenblatt — pokój państw centralnych z Ukrainą mógłby się okazać „świstkiem papieru", jeśliby terytorya jej zostały oddane na łup aprowizacyjnej zachłanności bolszewików. Zaprzyjaźniony z państwami centralnemi rząd ukraiński w znanej do ludów świata odezwie, wzywał pomocy w tych przekonywujących a zrozumiałych przez wielu słowach: „Czy wy wiecie, co to są komisye rekwizycyjne?" Nadzieje, że „nie potrzeba będzie zarządzeń wojskowych", zmieniło położenie. W odpowiedzi na rekwizycyjne apetyty komisarzy bolszewickich, komisarz ukraiński na Podolu zwrócił się — jak doniosły pisma wiedeńskie — z prośbą o pomoc do austryackiej komendy na froncie wschodnim. Rozbójnicze wichrzenia bolszewików nie tylko utrudniały bowiem przywrócenie porządku, lecz mogły „wzbudzić także obawy o zapasy żywności, które w każdym razie są obfite". Wprawdzie jedna droga transportowa tj. kolej Kowel-Berdyczów była już pod ochroną wojsk niemieckich, ale druga ważna linia Płoskirów—Żmierzynka wymagała także zabezpieczenia dla wywozu na zachód środków żywności. To zadanie przypadło więc w udziale armii austro-węgierskiej.

Dziś po zawarciu pokoju z Rosyą i uznaniu przez tę ostatnią, wbrew dotychczasowemu nieprzejednanemu stanowisku, dość łatwo państwa ukraińskiego, pomoc dla Ukrainy stanie się zapewne zbyteczną. Można jednak przypuścić, że wojska sprzymierzone nie opuszczą jej równie szybko, jak do niej wkroczyły. Zostaje im bowiem do spełnienia pokojowego charakteru zadanie. Przytem wyjaśnić się dziś muszą zasadni-

„Prawda" historyczna niemieckich „uczonych".

W numerze 7 pisma „Das neue Litauen" pomieścił profesor berlińskiego uniwersytetu, Geheimrat Teodor Schiemann, artykuł p. t. „Der Unionsreichstag in Lublin", omawiający dzieje unii polsko-litewskiej. Rozpoczyna prof. Schiemann od daty 4 marca 1386, kiedy wielki książe litewski Jagiełło włożył koronę polską na swoją głowę; zdaniem profesora Schiemanna odtąd rozpoczęło się „die systematisch verfolgte Entnationalisierung des litauischen Adels". Przechodząc historyę unii, bierze z niej tylko niektóre momenty, mające poprzeć jego twierdzenia.

Różne twierdzenia można czytać w czasie tej wojny o Polsce i o Litwie w codziennych pismach i broszurach, twierdzenia, obliczone na naiwność czytelników, nieznających historyi czy obecnych stosunków faktycznych. Widać — mundus vult decipi. Ale doprawdy chyba to pierwszy wypadek, by profesor Uniwersytetu ogłaszał tego rodzaju artykuły, jak ten powyżej podany. Cały artykuł roi się już nie od naciąganych wywodów, ale wprost od fałszów historycznych. Zapytać się należy, z czem mamy tu do czynienia, czy z nieuctwem profesora uniwersytetu, który nie zna elementarnych faktów z przedmiotu, który wykłada, gdyż Geheimrat Schiemann jest specyalistą do historyi wschodniej Europy, czy z świadomem fałszowaniem historyi? A przecie — tertium non datur.

Stawiając tego rodzaju zarzuty, muszę je oczywiście poprzeć dowodami. Podaję je więc.

Od wypadków roku 1386 przechodzi prof. Schiemann wprost do zjazdu w Horodle w r. 1413, pomijając wypadki z końca XIV wieku, tak ważne dla stosunku Litwy do Polski i nawet unię z r. 1401, pierwszą unię, zawartą między Litwą i Polską. Ale mniejsza o te opuszczenia. Czytajmy co mówi prof. Sch. o unii horodelskiej: „Im Oktober 1412 trat zu Horodlo am Bug ein Parlament litauischer und polnischer Grosser zusammen und beschlos ohne König Wladislaw und Witold, den Grossfürsten von Litauen, mit heranzuziehen Litauen dem polnischen Staate einzuverleiben".

Dla prof. Sch. nie istnieje zgoła literatura, która kwestyę prawno-państwowego stosunku Litwy do Korony już zdaje się dostatecznie rozjaśniła; nie zna prac prof. Anatola Lewickiego, prof. Oswalda Balzera, jak i podpisanego, którzy zgodnie twierdzą, iż wprawdzie pierwotnym zamiarem Jagiełły było wcielenie Litwy do Polski, iż jednak stosunek ten uległ następnie rewizyi, która w miejsce wcielenia postawiła zasadę unii, przyjętą po raz pierwszy w r. 1401, stwierdzoną w r. 1413 w Horodle, a następnie w aktach unii z lat 1432—1434. Warto zaznaczyć, iż Lewicki swoje wywody ogłosił w języku niemieckim w rozprawie pt. „Ueber das staatsrechtliche Verhältniss Litauens zu Polen unter Jagiełło und Witold (Altpreussische Monatsschrift, Heft 31, Królewiec 1894), iż prof. Sch. również mógł przeczytać i moje wywody o unii horodelskiej w streszczeniu w niemieckiem tłomaczeniu mej Historyi ustroju Polski (Berlin 1912, str. 103).

Lecz dla prof. Sch. nie tylko nie istnieje literatura o tym przedmiocie; dla niego nie istnieją źródła. Dla niego zjazd litewski uchwalił „wcielenie" Litwy bez udziału Jagiełły i Witolda. Więc prof. Sch. nie wie o tem, że w Horodle byli oni obaj obecni, nie wie o tem, że tam wspólnie wydali wielki dokument, który regulował stosunek Litwy do Polski. A dokument ten w dwóch egzemplarzach został sporządzony, które oba do dziś się zachowały, jeden w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, drugi w archiwum XX. Radziwiłłów w Nieświeżu. Drukiem został on ogłoszony już w r. 1506 w t. zw. Statucie Łaskiego (Commone inclyti Regni Poloniae privilegium, Kraków 1506), następnie w I tomie volumina legum (Warszawa 1732, str. 66 i n.), następnie w Dumonta Corps universel diplomatique t. II. A wr. 265 i w Działyńskiego zbiorze praw litewskich str. 7.

Więc — nieuctwo czy świadome zatajenie?

Na tem jednak nie koniec. Czytamy dalej: „Auch die polonisierenden Privilegien von 1501 waren ohne ihre Zustimmung (tj. Litwinów) oktrogiert worden". Historyk się pyta — co za przywileje? Żadnych przywilejów w r. 1501 na rzecz Litwy nie wydano. Więc chyba chodzi o akty t. zw. unii mielnickiej? A historyk profesor Uniwersytetu, nie umie odróżnić przywileju od — aktu unii? Lecz któż te akty — oktrojował? Czy król polski, którego — nie było? Układ ten bowiem doszedł do skutku po śmierci króla Jana Olbrachta a przed wyborem na króla polskiego wielkiego księcia litewskiego Aleksandra. Układ o unię został zawarty w Piotrkowie między sejmem polskim a pięciu posłami z Litwy, którzy legitymowali się 1) pełnomocnictwem wielkiego księcia i 2) pełnomocnictwem rady wielkoksiążęcej litewskiej; to drugie opatrzone było 26 pieczęciami najwyższych dostojników i bojarów litewskich. Oba akty przechowywane są w oryginałach w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie w dziale dokumentów pergaminowych nr. 665 i 666. — Następnie dopiero zatwierdził ten układ wielki książę Aleksander w Mielniku, i stąd nazwa tej unii; w dokumencie mielnickim, oddawna drukowanym, zatwierdzili nadto unię dostojnicy i bojarzy litewscy, którzy byli wówczas przy królu obecni a to: biskup wileński Albert, kasztelan wileński Aleksander Jurjowicz, wojewoda trocki i marszałek Jan Zabrzeziński, kniaź Michał Gliński, marszałek nadworny i t. d. i t. d. Nie jest drukiem jeszcze ogłoszony nadto dokument nieco późniejszy, którym dodatkowo 27 bojarów litewskich jeszcze z osobna unię zatwierdziło (Archiwum główne w Warszawie, Metryka koronna t. 17 str. 314).

Więc — unia była oktrojowana wbrew woli Litwy?

Idźmy dalej. Według prof. Sch. w r. 1564 król Zygmunt August po usunięciu się z sejmu Litwinów ogłosił deklaracyę, iż Polska i Litwa mają tworzyć jedno państwo i jeden lud. Jakże to? Pocóż w takim razie potem zawierano unię w Lublinie w r. 1569? W r. 1564 wydał Zygmunt August rzeczywiście — deklaracyę, tylko, że treść jej zgoła jest inna; król zrzekł się w niej za siebie i krewnych praw dziedzicznych, jakie miał do Litwy. I tyle. Więc zgoła nie postanawiał niczego ten akt o stosunku Litwy do Korony, ale — prof. Schiemann treść jego sfałszował.

Kończy te „historyczne wywody" opis dziejów sejmu lubelskiego z r. 1569, kiedy to — według prof. Sch. — Zygmunt August złączył się z Polakami, by „Die Litauer zu betrügen und zu überrumpeln". Jeśli chodzi o oszustwa przez królów dokonywane, to lepiejby prof. Sch. zrobił gdyby poszukał przykładów na to w historyi — jakiego innego narodu, która dostarczyłaby mu trochę więcej materyału. Prof. Sch. nie chce wiedzieć o tem, co wykazały ponad wątpliwość badania, zwłaszcza ostatnie docenta

cze dwie jeszcze sprawy, nastręczające pewne trudności. Istnieje bowiem jeszcze front rumuński, istnieje także niepewny, choć w głębi Rosyi (czy też Ukrainy), niespokojny obszar doński, gdzie wraz z kozactwem zebrała się zagrażająca odrodzonej Rosyi Lenina i Trockiego rosyjska burżuazya. Ukazał się na nowo Korniłow, ożył samobójca Kaledin. Pozostaje także kwestya otwarta obrona Rosyi azyatyckiej przed grożącym zamachem ze strony Japonii, Chin i Anglii.

„Plebiscyt“.

Jedno z pism warszawskich wystąpiło za plebiscytem w kwestyi Chełmszczyzny i Podlasia, jako za najlepszym środkiem rozwiązania kwestyi narodowej na tym terenie. Podaliśmy już za głos „Monitora polskiego“, który sprawę oświetlił i przedstawił warunki, w jakich mógłby się plebiscyt jedynie dokonać, t. j. zupełne nieskrępowanie od strony jakichkolwiek czynników zewnętrznych i ubocznych. Obecnie „Kuryer Warszawski“ ilustruje tę sprawę, wchodząc w jej szczegóły. Pisze mianowicie:

„Wyobraźcie sobie, że, zgodnie z życzeniem Ukraińców, plebiscyt nastąpiłe zaraz po powrocie uchodźców chełmskich, prawie wyłącznie, jak wiadomo, Rusinów. Jakiż to żywioł napłynie? Tysiące ludzi bezdomnych, wytrąconych z równowagi duchowej, poddanych przez trzy lata smutnej doli wygnańczej, specyalnie obrabianych przez agitatorów rewolucyjnych w materyał bolszewicki, tłum przesiąknięty ideami anarchii w polityce i komunizmu w ekonomii. Obok nich powrócą byli żołnierze armii rosyjskiej, dziś rozbitki, dezertorzy, widzowie, jeśli nie bohaterowie, grabieży i wywłaszczenia — niektórzy może dumni ze swych czynów na Ukrainie, buńczuczni, ufni w siłę fizyczną, bodaj nawet zaopatrzeni w broń. Wiemy, że Ukraińcy znają się na agitacyi demagogicznej i domyślamy się, że o tych uchodźcach w sensie politycznym nie zapomnieli. Któż może zaręczyć, że tak przygotowany żywioł nie sterroryzuje części ludności wiejskiej, spokojnej, cichej, zdawna obawiającej się władzy i jej organów miejscowych?“

P. Sewrjuk mówi: „Sądzimy, że plebiscyt nie wypadnie po myśli hrabiów i baronów polskich, tembardziej, że ludność chełmska zechce korzystać z reform agrarnych“.

Słuchajcie tej przepowiedni Włościanom chełmskim powie się: oto Zamojszczyzna, która może być wasza, oto majątki: Ruliłkowskich, Chrzanowskich, Rakowskich, Świeżawskich, Poletyłłów, które mogą przejść w wasze ręce — oto nadchodzi czas, kiedy każdy z was będzie miał tyle ziemi, ile tylko zdoła objąć. Głosujcie na Ukrainę! W przeciwnym razie — pańszczyzna w przyszłości, kara ze strony bolszewików ukraińskich doraźnie.

Słuszne te uwagi powinny dać do myślenia ideologom „zasadniczości“, którzy uwodzą się wyrazami, a nie oceniają stosunków faktycznych.

Cukrownictwo w okupacyi austryackiej.

Jedna z najpoważniejszych gałęzi przemysłu, wymagająca troskliwej opieki jest cukrownictwo, które było podstawą dobrobytu Czech i pionierem kultury rolnej. W kraju naszym przemysł ten nie znajdował zrozumienia należnego i pomimo korzystnych warunków rozwoju, leżał odłogiem, a na dobitek każdą inicyatywę w kierunku podniesienia go, zwalczał umiejętnie kartel cukrowy, oparty na potężnych kapitałach wiedeńskich banków, uważających tę opanowaną gałąź produkcyi za swą wyłączność.

Przemysł cukrowniczy w Królestwie Polskim rozwijał się w zupełnie innych warunkach, stały bowiem przed nim olbrzymie rynki zbytu, polski cukrownik był też pionierem przem. cukrownictwa w Rosyi, kierował tamtejszemi fabrykami a kapitał polski stwarzał nawet popęd dla rozwoju tego przemysłu. Dr. Tadeusz Smoluchowski, omawiając na szpaltach lubelskich „Wiadomości gospodarczych“ wpływ wojny na cukrownictwo w południowej części Polski kongresowej — określa stan obecny cukrownictwa jak następuje:

„Produkcya krajowych fabryk, znajdujących się w obszarze zajętym przez wojska austro-węgierskie, wskutek wojny ogromnie ucierpiała. Z 20 cukrowni istniejących w tej części Polski, które wyprodukowały w kampanii 1912/13 4.902.628 pudów, czyli przeszło 8.000 wagonów cukru, pracowało przez czas wojenny zaledwie siedem; produkcya ich wynosząca 1912/13 2.147.690 pudów, tj. przeszło 3.500 wagonów, zmalała nadzwyczajnie wskutek niemożności sprowadzania dostatecznych ilości buraków: sprzedały one (wedle zapisków Zarządu monopolowego) w roku 1915/16 538.5 wagonów (po 10.000 kg.), w roku następnym 535.3 wagonów. W kampanii 1917/18 ilość cukru wyrobionego w krajowych fabrykach nie jest jeszcze dokładnie ustaloną, nie należy się jednak spodziewać znacznie lepszych wyników, jak w poprzednich latach, gdyż przerobiono mało co więcej, niż 400.000 korcy buraków co prawda o więcej zawartości cukru wobec 438.000 korcy w zeszłym roku. Pod tym względem fabryki te pracują pod bez porównania gorszymi warunkami, jak cukrownie, znajdujące się pod zarządem niemieckim, które mało co ucierpiały przez wojnę i przeważnie przerabiają prawie normalne ilości buraków.

Aby zabezpieczyć cukrowniom jak największej buraków, pisze Smoluchowski, podwyższono już w ubiegłej kampanii cenę dotychczas po macoszemu traktowanych buraków cukrowych tak dalece, żeby mniej więcej odpowiadała zyskom osiąganym przez rolników przy innych tego rodzaju płodach, oznaczając ją na koron 17.50 za 100 kg. loco kolej, przy czem wydano ostry zakaz przeróbki buraków cukrowych na inne cele jak cukier. Na następny rok ustalono już teraz stosunek między cenami kartofli i innych produktów okopowych; przyjmując cenę kartofli jako jednostkę oznaczono cenę buraków pastewnych — 0.8, a buraków cukrowych — 1.2, umożliwiając tym sposobem plantatorom kalkulacyę zysków.

Przy niezwykłej energii cukrowników polskich spodziewać się należy, że przemysł ten dotknięty bardzo boleśnie przez wojnę wyleczy się szybko, pokryje produkcyą swą potrzeby krajowe, zajmie w uprzemysłowieniu przyszłego państwa polskiego naczelne miejsce i inicyatywę swą rozszerzy także na Galicyę, podnosząc rozwój tego przemysłu. **R. W.**

Manifestacye i protesty.

Wydział Związku adwokatów polskich we Lwowie na posiedzeniu dnia 11 lutego na pierwszą wiadomość o traktacie pokojowym z Ukrainą założył uroczysty protest przeciw dokonanemu gwałtowi i polecił prezydyum, aby wzięło czynny udział w akcyi społeczeństwa, mającej na celu odparcie tego niesłychanego zamachu na całość ziem polskich. Na posiedzeniu dn. 19 lutego uchwalił Wydział złożyć na cele polskiego Biura prasowego 200 K.

Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych odbyło w dn. 2 b. m. walne zgromadzenie, na którem uchwaliło przyłączyć się do protestu, wniesionego dn. 16 ub. m. przez wszystkich przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych, w sali obrad Rady miasta Krakowa.

Wiec Polek w Kołomyi. W niedzielę 17 lutego odbył się wiec Polek w sali „Gwiazdy“ przy udziale zwyż 2000 kobiet ze wszystkich warstw społeczeństwa. Po zagajeniu p. H. Liebhartówny, wybrano do prezydum panie: Matczyńską, Jasińską i Dwernicką; jako sekretarki panie: Sieradzką i Wolską. Referentka pani Głażewska, dyrektorka szkoły wydz., przedstawiła nowe pokrzywdzenie Narodu polskiego. W dyskusyi zabierały głos pp.: Dwernicka, Jasińska, Ludwigowa, Liebhart, Radałowicz, Łozińska, Szniterowa. Wszystkie podnosiły konieczność samoobrony i zjednoczenia kobiet polskich wszystkich warstw. Wyrażono protest i uchwalono wysłać depeszę do p. Głąbińskiego z uznaniem za jego stanowisko wobec rządu w obecnej chwili. Po zamknięciu wiecu udano się gremialnie do sali Kasy Oszczędności na wiec ogólny.

Wadowicki Wydział Koła polskiego Związku niewiast katol. na posiedzeniu w dn. 15 lutego uchwalił łącznie ze wszystkiemi stronnictwami w Królestwie i Krakowie zaprotestować przeciwko nowemu gwałtowi. W dn. 18 lutego odbyło się staraniem tego Związku kobiet nabożeństwo błagalne o wolność Ojczyzny, celebrowane przez ks. szambelana Andrzeja Zająca w asyście całego miejscowego duchowieństwa. Urządzona podczas nabożeństwa kwesta przyniosła 738 K 68 h na rzecz funduszu samoobrony narodowej i złożoną została na ręce skarbnika Komitetu p. Dra Wodzińskiego.

Protest podpisały: Za Wydział wadowickiego Koła polsk. Związku niewiast katol.: Wanda Buszkowa, Wincencya Ripperówna. Za Wydział Stow. pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo: Julia Wodzińska, Zofia Pawłowska. Za Wydział Stow. dziewcząt pracujących: Wanda Drsticka, Aniela Ptakówna. Za Wydział Stow. sług św. Zyty: Marya Sołtysowa, Wincencya Ripperówna.

W Zakliczynie nad Dunajcem. Około 7000 zebranych mieszczan i włościan zaprotestowało przeciw zamierzonemu oderwaniu Ziemi Chełmskiej. Na rynku przemówił radca sądu Korotkiewicz, a w kościele ks. dziekan Sołtys. Po nabożeństwie udano się pod pomnik za miasto, gdzie spoczywają kości bohaterów wracających z odsieczy wiedeńskiej. Tam przemówił ks. Pyzikiewicz z Paleśnicy i tam, na jego wezwanie, złożono przysięgę bronienia Ojczyzny aż do jej zupełnej wolności. Na zakończenie przemówił imieniem włościan J. Budzyn, przyrzekając iść w ślady Bartosza Głowackiego i braci męczenników ze Ziemi Chełmskiej.

W Komarnie. W dn. 18 lutego odprawiona została w miejscowym kościele Msza św. przez miejscowego kat. ks. Jakóbczaka. — W niedzielę dn. 24 ub. m. po uroczyście odprawionej sumie ruszył z pod kościoła pochód, który zasiliła ludność ze sesiednich parafii: Rumna, Tuligłów i Andryanowa do „Domu Polskiego“. Uroczystość manifestacyjną zagaił p. Bal właściciel dóbr Tuligłowy, po którym przemawiali: proboszcz z Rumna ks. Halwa, inżynier Włodzimierz Rojecki i miejscowy katecheta ks. Jakóbczak, który na zakończenie zaintonował „Rotę“ Konopnickiej. Zakończył uroczystość p. Bal okrzykiem wierności Ojczyźnie i protestu przeciw zamierzonemu gwałtowi. Okrzyk powtórzyli wszyscy, poczem posypały się datki na samoobronę.

Tuchów. Z inicyatywy Komitetu, na którego czele stanęli ks. dr. Ignacy Maciejowski i dr. Jakób Janiga, odbyło się w dniu 13 lutego w miejscowym kościele parafialnym uroczyste nadożeństwo, które zakończyło się manifestacyą. Wielotysięczny tłum złożony z mieszkańców Tuchowa i okolicznych włościan, zgromadził się po nabożeństwie przed gmachem „Sokoła“ i po gorących, pełnych patryotyzmu przemówieniach ks. dra Maciejowskiego, dra Janigi, dra Machowskiego i W. Krogulskiego, założył przeciw krzywdzie brzeskiej uroczysty protest.

W Stryju. O godz. 10 rano wyruszyli z przed dworca kolejowego kolejarze w liczbie około czterech tysięcy. Szli czwórkami, niosąc tablice z odpowiednimi napisami i śpiewając pieśni polskie. W rynku połączyli się z ogólnym pochodem, obejmującym około 8.000 ludzi. Tam z jednej trybuny przemówił do młodzieży prof. Arndt, z drugiej dla starszych poseł Moraczewski. Następnie udano się do kościoła na nabożeństwo, gdzie wszyscy, zagrzani płomiennem przemówieniem ks. Kaczorowskiego złożyli uroczyste ślubowanie. Na zakończenie przemówił jeszcze przed dworcem do kolejarzy konduktor Sucharski.

dra Oskara Haleckiego, iż unii na Litwie sprzeciwili się **tylko magnaci**, z Radziwiłłami na czele, by nie stracić swojego przemożnego na Litwie stanowiska, gdy do unii parła cała szlachta litewska, która już w r. 1562 w Witebsku zebrana na wyprawę wojskową, groziła **wprost krajom litewskim**, jeśli unii będą przeszkadzać. Przyszła unia do skutku według prof. Schiemanna „ohne dass die Litauer irgendwelche Zugeständisse erhalten hätten“. Zasadą połączenia Litwy z Polską w unii lubelskiej było, że wspólnego oba państwa mają mieć króla, **wspólnie** wybieranego i że do **wspólnego** sejmu będzie należeć ustawodawstwo, przyczem wobec zasady jednomyślności, która obowiązywała w sejmie przy głosowaniu, o majoryzowaniu Litwinów nie mogło być mowy. Ale Litwa zachowała całą **odrębność** administracyi i sądownictwa, jak i przywilejów, odrębność, która wyrażała się w zachowaniu jej **naczelnych** własnych **władz** (ministrów), własnego **skarbu**, własnego **wojska**, podlegającego odrębnym hetmanom litewskim, własnych **sądów najwyższych**. Litwa nie chciała silniejszego z Polską zespolenia i Polska na to się zgodziła, przyjmując wszystkie te postulaty Litwy. Według prof. Schiemanna to się nazywa, że Litwie nie były przyznane żadne „Zugeständnisse“. Przyznaje prof. Sch., że **cały litewski sejm** zaprzysiągł unię; ale oburza się, iż „das litauische Volk ist weder befragt worden, noch hat es die Union beschworen“. Może prof. Sch. jako historyk wskaże, które to państwo zapytywało w XVI wieku o zgodę na traktaty państwowe lud wiejski? Czy czyniła to wówczas Francya lub Anglia, czy czyniły to o dwa sttulecia później w XVIII wieku Prusy, gdy zabierały części Polski? czy pytały się nie już chłopów, ale choćby szlachty?

Czemże zaś był ten związek Litwy z Polską? Wszakże — według zasad prawa narodów — unią personalną do roku 1569, unią realną po tej dacie! A więc i po roku 1569 Litwa była państwem samoistnem, równorzędnem z Koroną polską, tembardziej przedtem. Czy to było dla niej klęską, że zasobniejsza Polska w zamian za unię obroniła ją w XV wieku od wytępienia przez wyprawy Zakonu krzyżackiego a od zgniecenia przez Moskwę w późniejszych czasach? Prof. Sch. umie dużo mówić o łzach, jakie w Lublinie wylewali magnaci litewscy, żałować, że unia doszła do skutku, ale nie umie objaśnić, że oni płakali nad — sobą, nad swojem przemożnem stanowiskiem, którego tracić nie chcieli, gdy ogół szlachty, tej licznej warstwy bojarów, jedyny czynnik politycznie liczący się wówczas, do tej unii tęsknił.

Ale prof. Sch. chodzi o co innego; on chce Litwie wskazać, jak jej dobrze będzie „ohne Union mit Polen unter dem mächtigen Schutz des Deutschen Reiches“.

I „uczony“, tak prawdę historyczną miłujący, taką znajomością przedmiotu odznaczający się, jest profesorem — berlińskiego Uniwersytetu!

Stanisław Kutrzeba.

KRONIKA.

WTOREK 5 Felicyty	
	Wschód słońca o godz. 6.15 r.
	Zachód „ „ 5·25 w.
	Długość dnia godz. 11 m. 16.

Z miasta.

NABOŻEŃSTWO BŁAGALNE ZA POLSKĘ urządza Sodalicya Maryańska przy szkole św. Andrzeja w niedzielę dnia 10 b. m. w tymże kościele o godz. 7 i pół rano. Uprasza się, aby wszystkie sodaliski, które kiedykolwiek tam należały, przybyły jak najliczniej i o ile możności przystąpiły do Komunii św.

CHLEB Z MĄKI KUKURUDZIANEJ. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia, że wydało piekarzom mąkę do wypieku chleba w następującym stosunku domieszki mąki kukurudzianej: na wtorek 5 b. m. 50 proc. kukurudzianej, na środę i czwartek po 60 proc. mąki kukurudzianej.

DZIWNE ZARZĄDZENIE. Piszą nam z miasta: Przykra niespodzianka spotkała w sobotę rano, dnia 2-go b. m., mieszkańców kamienicy l. 12 przy ul. Powiśle — oto w wodociągu woda przestała płynąć. „Znowu ruła pękła“ — jęknęły oburzone sługi, ale po chwili przekonały się, że żadna „ruła, ani w mieście, ani w tej kamienicy nie pękła, wogóle nie stało się nic nadzwyczajnego, tylko najspokojniej przyszedł sobie pachołek magistratu i zamknął wodociąg w kamienicy. Dlaczego? Oto właścicielka kamienicy nie uiściła w magistracie jakichś opłat. Taka (przynajmniej wieść krąży wśród oburzonych lokatorów.

Godzi się jednak zapytać świetny magistrat: 1. jakiem prawem za opieszałość właściciela kamienicy karze lokatorów? 2. czy komisya sanitarna uważa, że w kamienicy czteropiętrowej z dwiema czteropiętrowemi oficynami, w której mieści się także ochronka i kawiarnia, zamknięcie dopływu wody do pewnych ubikacyj polepsza stan zdrowotny mieszkańców tej kamienicy i sąsiednich?...

Oczywiście mieszkańcy owej „ukaranej“ kamienicy nie pozwolą na to, aby właścicielka niedotrzymała warunków umowy. Wszakże każdy lokator wynajął mieszkanie z wodą w wodociągu, a nie z pustemi rurami.

Tyle lokatorowie, cierpiący istotnie z powodu wstrzymania dopływu wody. Ustawa jednak wodociągowa istotnie tak, a nie inaczej normuje podobne wypadki i trudno wobec tego winić władzę, wykonującą ustawę.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO donoszą: Dzisiaj po raz trzeci w obecnem wznowieniu „Ksiądz Marek“ Słowackiego z p. Sosnowskim i Łuszczkiewiczówną w rolach głównych.

Jutro „Aszantka“ Perzyńskiego, która, dzięki doskonałej grze pp. Zarzyckiej, Górskiej, Kosińskiego i Bończy, cieszy się niesłabnącem powodzeniem. W przygotowaniu najświeższy utwór Stefana Krzywoszewskiego, pełna wdzięku i pogody krotochwila w 3 aktach p. t. „Głuszec“. Próby, pod kierunkiem reżysera Jednowskiego, już w pełnym toku. Sztuka świetnego pisarza warszawskiego daje szerokie pole do popisu naszym artystom, zwłaszcza paniom Bednarzewskiej, Czaplińskiej, Kamińskiej i Kosmowskiej.

„CHAMPIGNOL MIMO WOLI“. Teatr ludowy przy ul. Rajskiej występuje dzisiaj z premierą na jego scenie — arcyzabawną farsą Faydeau i spółki, sławnym w swoim czasie „Champignolem“, który ustalił sobie opinię najweselszego utworu, osnutego na tle militarnem czasu pokoju. Staranne przygotowanie i obsada najwybitniejszych sił zapewnia atrakcyjny nabytek repertuarowy.

KONCERT ALFREDA PICCAVERA, odłożony z dnia 6 stycznia, odbędzie się w przyszłym tygodniu. Świetny ten śpiewak, który, jak wiadomo, jest urodzonym Amerykaninem, ma poza sobą niedługą, ale bardzo zaszczytną karyerę. Przed dziewięcioma laty przybył po raz pierwszy do Europy na studya politechniczne w Pradze. Tam odkryto w nim głos i talent śpiewacki i niedoszły technik pozostał w Europie, najpierw w Pradze, później w nadwornej operze wiedeńskiej. Po gościnach w nowojorskiej „Metropolitan-Opera“ miał od roku 1915 powrócić na stałe do Ameryki, czemu stanęły na przeszkodzie wypadki wojenne.

PIĄTY I OSTATNI ODCZYT O. WORONIECKIEGO będzie poświęcony stosunkowi miłości chrześcijańskiej do współczesnego postulatu tolerancyi. Odczyt ten odbędzie się we wtorek, dnia 5 b. m. o godzinie 6 i pół wieczorem w sali Kopernika. Wstęp na salę 50 hal. Bilety u wejścia do sali. Dochód na Litwę.

WSTRZYMANY DEBIT. „Czas“ otrzymał z jen.- gubernatorstwa warszawskiego zawiadomienie, że zostaje zakazany na terenie okupacyi niemieckiej w Królestwie na przeciąg miesiąca marca b. r. Jako powód podano: „tendencyjnie przesadny opis zajść d. 14 lutego“.

SPRAWA SPRZEDAŻY NIEZWRACALNYCH PAKIETÓW. Dyrekcya poczt komunikuje: Z wybuchem wojny wydało ministerstwo handlu wyjątkowe postanowienie w sprawie postępowania z przesyłkami niezwracalnemi z powodu wypadków wojennych, w szczególności miały być przesyłki tego rodzaju przechowane aż do dalszego zarządzenia do dyspozycyi interesowanych, chyba, że z powodu obawy zepsucia zawartości zachodziła konieczność sprzedaży. Ponieważ względy, które przemawiały za wyjątkowem postępowaniem z takiemi przesyłkami przynajmniej co do pakietów odpadły obecnie, przeto ministerstwo handlu zarządziło w sprawie takich przesyłek, co następuje:

1. Pakiety, zalegające w składowni pocztowej dłużej, niż 6 miesięcy, mogą być bezzwłocznie sprzedane, inne zaś kolejno przy zachowaniu 6-miesięcznego terminu; 2. kwota uzyskana ze sprzedaży ma być przechowana do dyspozycyi osoby interesowanej do dn. 31 grudnia 1921, wreszcie, że 3. przesyłki listowe i listy pieniężnie będą aż do dalszego zarządzenia przechowane w składowni pocztowej.

KOBIETA-WŁAMYWACZ. Wczoraj przyaresztowała policya niejaką Maryę Włoszczowiczową, 32-letnią prezesową towarzystwa ekspropryacyjnego, działającego na terenie krakowskim, jak również dwóch jej podwładnych urzędników, nieodrodnych braci Sylwestra i Romana Moskiewiczów.

ROZDZIAŁ NIEPODJĘTYCH NICI. Niektórzy właściciele pracowni krawieckich dotąd nie podjęli nici, przydzielonych z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Dla odbioru tych nici wyznacza Izba handlowa i przemysłowa termin dodatkowy we czwartek dnia 7 b. m. między godziną 5 a 8 wieczorem w kancelaryi Cechu krawców w Krakowie, ul. Stolarska l. 13.

Z Polski i ze świata.

RUCH KOLEJOWY między Lwowem a Brodami został już podjęty na nowo.

ODEZWA NAUCZYCIELSTWA LUBELSKIEGO. Sekretaryat zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych w Lublinie ogłosił następującą odezwę:

Koledzy i Koleżanki! Popełniono gwałt nad narodem polskim, oderwano część ziemi naszej od pnia ojczystego. Cały kraj protestuje i staje do walki w obronie całości, niepodległości, zjednoczenia Ojczyzny. My, nauczyciele ludowi, winniśmy stanąć wszyscy w pierwszych szeregach bojowników. Niech głos nasz trafi w najcichsze zakątki wsi polskiej!

Niech każdy krok nasz, każdy czyn nasz będzie uświadomieniem dróg i celów narodu. Pamiętajmy, że na nas zwrócone są oczy wsi polskiej, że od stanowiska naszego zależy stanowisko ludu. Ślubujmy nieść trud swój i pracę dla świętej sprawy. W silnej a spoistej organizacyi krzepmy ducha, a silni wiarą w zwycięskie jutro służmy Ojczyźnie słowem, czynem, życiem całem.

ZABRANE DZWONY. Z Łodzi piszą nam: Jak już doniosłem, w tygodniu przedubiegłym z kościołów łódzkich władze okupacyjne zabrały zarekwirowane dzwony. W jednym tylko kościele św. Stanisława Kostki, nowo zbudowanym w 1912 r., posiadającym jeden tylko dzwon, lecz wielkiej wartości, t. zw. „Łódzki Zygmunt“, ofiara całego miasta — dzwonu tego ludność zabrać nie pozwoliła. Grupy ludzi pilnowały go przez cały tydzień w dzień i w nocy. Ostatnio w celu uzyskania legalnego pozwolenia na pozostawienie dzwonu, złożono prośby prezydyum policyi w Łodzi, oraz poczynił również w tej sprawie starania JE. ks. Arcybiskup warszawski. Jest nadzieja, że władze przychylą się do próśb i pozostawią dzwon na miejscu. (kj.)

ILU JEST ADWOKATÓW W KRÓLESTWIE? W warszawskiej „Gazecie Sądowej“ zestawia Dr. Antoni Chmurski statystykę palestry Królestwa Polskiego. Okazuje się z niej, że według ostatnich rosyjskich urzędowych wykazów z r. 1915 liczyło Królestwo Polskie 801 adwokatów przysięgłych, 405 pomocników adwokatów przysięgłych, a prócz tego 465 obrońców (adwokatów) prywatnych, t. zn. rzeczników bez uniwersyteckich studyów prawniczych.

Według wykazów nowego polskiego ministerstwa sprawiedliwości z listopada 1917 r. liczba adwokatów przysięgłych wynosi zaledwie 442, pomocników adwokatów przysięgłych zaledwie 108, a obrońców prywatnych 214. To niezwykłe zmniejszenie się liczby adwokatów przysięgłych i ich pomocników pochodzi stąd, że nie mniej jako 174 adwokatów przysięgłych i 34 pomocników adwokatów przysięgłych przeszło do sądownictwa polskiego. Zresztą ubytek jest spowodowany ewakuacyą, służbą w wojsku rosyjskiem, przejściem do innych zawodów, w szczególności do polskich urzędów państwowych i gminnych, wreszcie okolicznością, że z terytoryum Królestwa Polskiego wyłączona jest gubernia suwalska i część siedleckiej.

Warszawa liczyła przed wojną 534 adwokatów przysięgłych, obecnie liczy ich tylko 327.

ZAGROŻONE ZABYTKI. „Czas“ otrzymał od p. Jerzego Kieszkowskiego następujące pismo:

W lecie r. 1917 miałem sposobność zwiedzić bibliotekę klasztoru OO. Bernardynów w Samborze. Zbiór, na który składa się z około 1000 tomów dzieł treści przeważnie teologicznej, zawiera około 120 inkunabułów i kilkanaście rękopisów. Drukarki najstarsze pochodzą z oficyn: Antoniego Kobergera w Norymberdze, Marcina Flacha w Strasburgu, Jehan Petita w Paryżu, Jerzego de Arumbenis w Wenecyi, Unglera i Hallera w Krakowie i t. d. Inkunabuły te oprawne są bądź w zwykłą skórę, bądź w pergamin. Na oprawach z końca XV lub początku XI wieku wyciśnięto figuralne, przeważne ornamentacye o częściowo zachowanych złoceniach. Na niektórych zachowały się późno-gotyckie rytowane klamerki, okucia narożników i środkowe rozetki. Kilka inkunabułów oprawiono w karty pergaminowe rękopisów z XV wieku. W kilkunastu spotykamy z iluminowanymi albo złoconymi inicyałami lub arabeskami; Nr. 226 zaś zawiera na pierwszej stronie piękną miniaturę (w pół figurze) św. Bernarda. Wewnątrz okładek rękopis; Nr. 544 zawiera 2 fragmenty bardzo dobrze zachowane, hebrajskiego rękopisu. Podobne urywki znalazły się w niejednej jeszcze innej księdze.

Mniej więcej jedna trzecia inkunabułów jest dobrze zachowana, dwie trzecie natomiast wymagają szybkiej restauracyi, toczy je bowiem kornik lub też zbutwieją w małym, źle przewietrzanym pokoiku biblioteki. Druki powyższe pochodzą z klasztoru krakowskiego OO. Bernardynów, którzy ofiarowali je „pro cella Samboriensi“, po przywróceniu skasowanego za Józefa II klasztoru OO. Bernardynów w Samborze.

Bodobno klasztorowi samborskiemu brak funduszów na ratowanie zagrożonych skarbów bibliotecznych. Może wiadomość niniejsza przyczyni się do zainteresowania tą sprawą szerszych kół. Należałoby albo dopomódz klasztorowi do skutecznego zaopiekowanie się biblioteką, albo też nakłonić posiadaczy obecnych do złożenia najcenniejszych ksiąg w którym z naszych zbiorów publicznych, gdzieby konserwacya ich była zapewniona.

NIEWIADOME LOSY. W pismach lwowskich czytamy: „Wiele rodzin we Lwowie przytłoczonych jest bolesnemi wiadomościami, nadchodzącemi z pewnych miejscowości w Galicyi wschodniej. Rodziny te nie wiedzą bowiem, jaki jest los ich ojców, synów i braci. Między

tymi, których zaskoczyły te wypadki, są artyści-malarze: St. Janowski i Leonard Winterowski, oraz rzeźbiarz Zygmunt Kuczyński, których Lwów prawdopodobnie przez dłuższy czas nie będzie oglądał.

ZGON PISARZA SŁOWACKIEGO. Jak donoszą „Narodnie Noviny", zmarł w Bańskiej Bystrzycy na Słowaczyźnie węgierskiej, Samo Ticki. Był on długoletnim redaktorem gazety „Narodnie Noviny". Z jego książek poetycznych najbardziej ulubioną była „Na swite", zawierająca wiersze polityczno-nacyonalne.

PANIKA W MOSKWIE. Do paryskiego „Journalu" donoszą z Petersburga, że pochód niemiecki w głąb Rosyi wywołał w Moskwie bezgraniczną panikę. Tysiące rodzin wszystkich warstw ludności opuszcza miasto, padając często podczas ucieczki ofiarą band rabusiów.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę dnia 6 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się w domu własnym (ul. Radziwiłłowska 4.) posiedzenie Towarzystwa. Prelegentami będą: prof. Dr Rosner, Dr Radwańska. doc. Dr Zubrzycki, Dr Szancenbach i Dr Kazimierz Piotrowski.

Z TOW. NAUK SPOŁECZNYCH. We wtorek dnia 19. b. m. o godz. 4 po poł. urządza Krak. Tow. nauk społecznych zebranie, poświęcone sprawie łączności idei politycznej polskiej z ideą katolicką. Wygłoszone będą trzy referaty: Docent dr. O. Halecki mówić będzie o roli katolicyzmu w dziejach Polski, O. Urban T. J. o stosunku Polskiego Kościoła do chełmskich unitów, p. Wacław Mutermilch o łączności sprawy polskiej i papieskiej. Po referatach odbędzie się dyskusya. Zebranie odbędzie się w sali Nr. 43. Uniw. Jagiel. (I. p.). Goście będą mile widziani.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B. l. 39.) odbędzie się dziś dn. 4. b. m. o godz. 5-tej po poł. wykład przys. Al. Zelwerowicza p. t. Teatr i społeczeństwo. we wtorek dn. 5. b. m. o godz. 7-mej wieczór mówić będzie prof. Ger. Feliński o dramatach rzymskich Szekspira, zaś we środę dn. 6. b. m. red. Dr. Ant. Beaupre o Wiktorze Hugo.

Z TOW. OGRODNICZEGO W KRAKOWIE. Posiedzenie zwyczajne, zapowiedziane na 6. marca b. r., nie odbędzie się w tym dniu. Termin najbliższego posiedzenia podany zostanie w dziennikach.

Z KRAK. KLUBU SZACHISTÓW. Z powodu 25-letniego jubileuszu istnienia krak. Klubu szachistów odbędzie się w Klubie dnia 7 b. m. o godz. 6 wieczór zebranie towarzyskie, podczas którego odbędzie się rozdanie nagród zwycięzcom turnieju jubileuszowego. Wydział zaprasza byłych członków klubu, uczestników turnieju i członków.

WYSTAWA ZWIĄZKU ARTYSTÓW (nieustająca) z oddziałem sprzedaży odręcznej i Biuro odbudowy art. kościołów otwarte codziennie od godz. 10½—1½, ul. Szpitalna nr. 21.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI UZUPEŁNIAJĄCY dla absolwentów szkół realnych i realnych gimnazyów odbędzie się w III gimnazyum w Krakowie dnia 8 b. m. (w części pisemnej rano od 9—12 i po południu o godz. 3) i dnia 9 b. m. (w części ustnej o godz. 4 popoł.).

NEKROLOGIA.

Franciszek Juny, długoletni kierownik drukarni W. Anczyca w Krakowie, zmarł onegdaj, przeżywszy lat 62. Była to pierwszorzędna siła fachowa. Dzięki jemu, zawód drukarski w Krakowie przyswoił sobie praktyczne wynalazki, jak zaprowadzenie maszyn do składania, maszyn giserskich, maszyn z aparatem do nakładania itp. Wiedzy swej drukarskiej udzielał młodemu pokoleniu z katedry nauczycielskiej na kursach graficznych w miejskim Muzeum przemysłowem.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Ksiądz Marek". Poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego.

„Przed tym światem, co patrzy i słucha,
Jak się nasza krew tu lać zaczyna,
I wulkanem pomsty z nas wybucha,
I wulkanem jęków świat przeraża —
— przed tronami,
Któremy kiedyś zakryli
Od Turka naszemi szablami —
Stajemy z tym pismem na sądzie! —
I podnosząc ręce blade,
I wskazując rany wzięte,
Tę wszystkich narodów zdradę
I to morderstwo nie święte,
Na naszych spalone ciałach,
Rzucamy w czasu koryto.
Bogdajby kiedyś odkryto,
Że na tych przeklęństwa skałach
Zatrzymane ludów wody,
Pierś swoją o nas rozbija —
Staną i w kałużach zgnija"...

Tak mówi stary Regimentarz, Józef Pułaski, na początku poematu dramatycznego Słowackiego, a na końcu dramatu odpowiada mu syn jego, Kaźmierz, wieszczym głosem:

„Wszyscy, wszyscy zmartwychwstaniem!"

Te dwa ustępy „Księdza Marka", ten głos protestu starego regimentarza i głos nadziei bohatera barskiego — to jakby wykładnik dzisiejszej chwili, osobliwej, kiedy niespełniony jest jeszcze puhar goryczy, zgotowany przez tych, co wybawcami naszymi sami się wspaniałomyślnie nazwali, ale i kiedy nie wygasła w nas wiara, że w tych najciemniejszych mrokach, jakie zawisły nad ludzkością czasu tej wojny, dokona się cud taki, jaki przyniósł ratunek księdzu Markowi, że „kat się rzucił na kata, i we krwi się oba pluszczą"... Dobrze, że teatr zmienia się w takich dniach w kazalnicę, z której pada słowo, utwierdzające w nas dogmat miłości Ojczyzny, słowo brzemienne historyozoficzną myślą i politycznym symbolem, pełne tajemnej siły mistycznego natchnienia.

Przedstawienie dostroiło się w zasadniczych rysach do teatralnych wizyj Słowackiego, składających się na ten podniosły poemat dramatyczny. PP. Łuszczkiewiczówna, Sosnowski, Boehlke i Kosiński utrzymywali znakomitą grą widzów w górnym nastroju. Zdz. Jach.

Nauka, literatura, sztuka.

„ODBUDOWY KRAJU", miesięcznika poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego, wychodzącego pod redakcyą L. Wł. Biegeleisena, ukazał się zeszyt 2-gi. Na czele znajdujemy referat ministra skarbu Dr J. K. Steczkowskiego p. t. „Banki a przemysł". Prof. univ. A. Krzyżanowski pisze o przyczynach drożyzny, a Dr L. W. Biegeleisen o reformach agrarnych w Polsce. Ciekawe są uwagi o demobilizacyi kolei żelaznych w Galicyi i Królestwie Polskiem przez dyr. Stan. Rybickiego. Prof. politechniki Hauswald pisze o wykształceniu przemysłowem, a dyr. Ligi pom. przem., J. Olszewski, o przemyśle na przyszłych jarmarkach polskich w Lipsku. W obszernym przeglądzie gospodarczym zwraca uwagę memoryał w sprawie przemysłu budowlanego i utworzenia komitetu odbudowy w Królestwie Polskiem. Dział krytyczno-sprawozdawczy, wyczerpująca bibliografia ekonomiczna i kronika, dopełniają treści zeszytu.

„Odbudowa kraju", mimo trudnych warunków wydawniczych, wychodzi regularnie i kosztuje tylko 15 koron półrocznie, a 8 kor. kwartalnie wraz z przesyłką pocztową. Kraków, ul. Krowoderska 26.

Wiadomości gospodarcze.

TOMASYNA DLA GALICYI. Związek Stowarzyszeń roln. Austryi w Wiedniu, uprawniony do rozdziału tomasyny między poszczególne kraje koronne, przyznał dla Galicyi 1200 wagonów tomasyny (żużli Thomasa) na pierwsze półrocze r. 1918. Z tego przypada: Syndykatowi rolniczemu w Krakowie 449 wagonów, Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych w Krakowie 216, Bankowi rolniczemu we Lwowie 322, Syndykatowi Towarzystwa Silskij Hospodar we Lwowie 193 i gospdarskiemu Związkowi w Bielsku-Biała 20.

Do tych organizacyj rolniczych należy zwracać się tak o informacye, jak i o zakupno. Organizacyom wolno pobierać tytułem zysku przyznany im opust przez fabryki (45 K od wagonu, a 10.000 kg.) i 2 proc. skonta kasowego. Cena zasadnicza odsprzedaży ma wynosić 56 halerzy za 1 kg. proc. ogólnej zawartości kwasu fosforowego. Opłata za transport itp. stonowi osobną pozycyę.

Wszystkie zamówienia muszą być potwierdzone przez właściwą c. i k. ekspozyturę rolniczą, a w powiatach, gdzie niema ekspozytur, przez starostwa. Potwierdzone zamówienia należy skierować wpros do właściwej organizacyi rolniczej.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 5 marca.

Urzędownie donoszą dnia 4 marca:

Na froncie włoskim nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Na Podolu operacye rozwijają się pomyślnie.

W zdobyczy wzięto dotychczas przeszło 770 dział, przeszło 1.100 karabinów maszynowych i świeżo wielkie ilości materyału wojennego wszelkiego rodzaju.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 5 marca.

Urzędownie donoszą dnia 4 marca:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta i niemieckiego następcy tronu: **Nasz oddział szturmowy wdarł się nad Izerą do linii nieprzyjacielskich i wziął do niewoli trochę jeńców belgijskich. Po silnym ogniu nastąpiły na froncie flandryjskim angielskie uderzenia. Odparto je. Pozatem działalność bojowa ograczała się do walk artyleryi i minierek na poszczególnych odcinkach.**

Grupa wojsk ks. Albrechta: **Na wzgórzach na wschód od Mozy była czasowo żywą artylerya francuska i minierki. Przy mniejszych przedsięwzięciach na północ od kanału Ren—Marna, na zachód od Blamont i na południe od Metzeral wzięto 27 jeńców.**

Wschodni teren wojny:

Wobec podpisania traktatu pokojowego z Rosyą, wczoraj zastanowiono operacye wojskowe w Wielkiej Rosyi.

Na innych terenach wojny nic nowego.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Rumunia ustępuje.

Berlin. B. kor. Urzędowo. Wieczorem. Z widowni wojennych nie zgłoszono nic nowego. Rumunia przyjęła nasze warunki zawieszenia broni.

Niemiecka pomoc dla Finlandyi.

Berlin. B. kor. W komisyi głównej w dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych podsekretarz stanu Busche w odpowiedzi na mowę posła Ledeboura oświadczył, że zajścia w sprawie wysp alandzkich pozostają w związku z wezwaniem Finlandyi o pomoc. Finlandya chce przy pomocy niemieckiej opanować rewolucyę i wichrzenia band. Ze Szwecyą toczą się rokowania co do obsadzenia wysp alandzkich. Rząd szwedzki mimo początkowych wątpliwości zgodził się na obsadzenie wysp alandzkich. W prasie niemieckiej nie było wiadomości o obsadzeniu wysp alandzkich, ponieważ była to sprawa natury wojskowej.

Niemcy obsadzają Aaland.

Sztokholm. B. kor. Oświadczenie rządu szwedzkiego co do akcyi niemieckiej na Aaland, na ogół przyjęto spokojnie. „Stokholms Tagblad" nie chce wierzyć, aby danie Niemcom na Aaland etapu było koniecznem. Jednakże dziennik podkreśla, że Niemcom nie można odmówić formalnego prawa, skoro podano do wiadomości, że wylądowanie wojsk następuje w porozumieniu z Finlandyą. Spełnienie przez Szwecyę obowiązków humanitarnych na Aaland utrudnione jest przez pojawienie się nowego gościa.

Interwencya Japonii w Rosyi.

Wiedeń. (Telefonem). „N. F. Presse" donosi na podstawie informacyi z Hagi, że w Londynie ułożono plan interwencyi na Syberyi w ten sposób iż wzdłuż drogi kolejowej syberyjskiej wkroczy do Syberyi korpus ekspedycyjny liczący do 30 tysięcy żołnierzy, złożony z wojsk angielskich, amerykańskich i japońskich. Wyląduje on we Władywostoku. Posunie on się ewentualnie aż po Ural. **Akcya ta podjęta będzie imieniem nowej republiki Syberyjskiej.**

Wiadomość tę należy uzupełnić doniesieniem „Frankf. Ztg.", która zwraca uwagę, że wszyscy Anglicy z całej Rosyi gromadzą się w Archangielsku, gdzie pod patronatem Anglii tworzy się nowa republika z Archangielskiem jako stolicą.

JAPONIA WYPOWIE WOJNĘ.

Wiedeń. (Telefonem). Na podstawie informacyi z Rzymu donoszą dzienniki, że Japonia w najbliższych dniach wypowie wojnę rządowi rosyjskiemu.

Niepewne położenie.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki wiedeńskie wyrażają radość z powodu zawarcia pokoju z Rosyą w sposób bardzo umiarkowany. „Reichspost" pisze, że zanim będzie można przywiązywać wielkie nadzieje do układu zawartego w Brześciu Litewskim, należy przeczekać, jak rząd Trockiego wykona postanowienia tego traktatu. W ostatnich czasach mowy wygłaszane przez Trockiego były równie fałszywe jak w czasie, gdy sam prowadził rokowania w Brześciu Litewskim. Należy być wobec tego przygotowanym na wszystko.

WRAŻENIE POKOJU Z ROSYĄ.

Wiedeń. (Telefonem). „Abend" donosi z Berlina, że zawarcie pokoju z Rosyą zostało przyjęte bardzo zimno. Tylko kilkanaście domów przybranych zostało w sztandary. Dowodzi to, że pokój nie został zawarty wedle ogólnego smaku. Nie ma wprawdzie troski o klęski, ale wszyscy zdają sobie sprawę z tego, iż obecne walki na zachodzie będą bardzo krwawe.

KOALICYA BLOKUJE ROSYĘ.

Wiedeń. (Telefonem). Z Rzymu donoszą, że w dniu podpisania układu z Rosyą koalicya ogłosi blokadę wszystkich terytoryów rosyjskich.

ROSYANIE OPUSZCZĄ UKRAINĘ.

Wiedeń. (Telefonem). Z Rotterdamu donoszą, że na podstawie polecenia Krylenki regularne wojska rosyjskie mają do dziesięciu dni opuścić Chiny i Ukrainę.

W przymusowem położeniu.

Wiedeń. (Telefonem). Wedle informacyi „Voss. Ztg.", przywódca delegacyi rosyjskiej w Brześciu Litewskim telegrafował do Lenina, że delegacya uchwaliła podpisać traktat pokojowy bez wchodzenia w szczegóły i badania zawartych w nim klauzul. Niemcy odmówili bowiem wstrzymania operacyi wojennych aż do chwili podpisania umowy.

Wolny handel czy rekwizycya?

Wiedeń. (Telefonem). **Dzienniki donoszą na podstawie informacyi z kół dyplomatycznych, że w sprawie akcyi gospodarczej na Ukrainie nastąpiły zasadnicze zmiany. Wedle programu opracowanego przez specyalną komisyę pod przewodnictwem hr. Forgacza, pierwotny plan podziału Rosyi względnie Ukrainy na dwa obszary, przedzielone Dnieprem, jako tereny które miały zaopatrywać Niemcy i Austryę, został zarzucony. Akcya poprowadzona zostanie jednolicie. Cała Rosya stanowić będzie teren wspólnego zakupu towarów, które bez podziału dostarczane będą do granic mocarstw centralnych. Tu dopiero nastąpi dyrygowanie towarów wedle potrzeby, na podstawie klucza z góry ułożonego. Podobny sposób rozdziału był stosowany w Rumunii. Towary mają być nabywane na podstawie wolnego handlu nie drogą rekwizycyi. Koleje ukraińskie mają dostarczyć pomocy w parku kolejowym.**

Ukraińcy dziękują Niemcom.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Prezydent ministrów republiki ukraińskiej Hołubowicz z okazyi pobytu w Brześciu w dniu 2 marca, wystosował do kanclerza państwa telegram z zawiadomieniem, że wojska rady wkroczyły do Kijowa, powitane entuzyastycznie przez ludność. Oswobodzenie miasta dla kraju należy zawdzięczać w wielkiej mierze pomocy Niemiec. Hołubowicz dziękuje kanclerzowi imieniem narodu ukraińskiego i rządu za udzieloną pomoc. Kanclerz państwa odpowiedział telegramem, w którym wyraża radość z powodu otrzymania wiadomości o oswobodzeniu starodawnego Kijowa, stolicy Ukrainy, wyraża życzenia Hołubowiczowi i armii ukraińskiej z powodu szybkich sukcesów i zapewnia, że cały naród niemiecki czuje się szczęśliwym, że mógł współdziałać w oswobodzeniu narodu ukraińskiego. W chwili, kiedy Hołubowicz uzna, że zadanie wojsk niemieckich jest skończone, wydany będzie rozkaz wycofania wojsk niemieckich.

Wiadomości telegraficzne.

Posłuchanie.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął dziś na specyalnych posłuchaniach bar. Hussarka i ministra bar. Spitzmüllera.

Rada ministrów.

Wiedeń. B. kor. Pod przewodnictwem prezydenta ministrów Seidlera odbyła się dzisiaj rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu.

Konferencya wschodnia.

Wiedeń. (Telefonem). Wedle nadeszłych z Petersburga wiadomości, podał Lenin na radzie komisarzy ludowych do wiadomości, że rząd japoński zaprosił rząd rosyjski do Władywostoku na konferencyę w sprawie wschodniej. Rada komisarzy przyjęła tę propozycyę.

Sesya Izby rumuńskiej.

Wiedeń. (Telefonem). Z Monachium donoszą, że prezydent Izby rumuńskiej zwołał Izbę na nadzwyczajną sesyę na dzień 23 marca.

Misya Take Jonescu.

Wiedeń. (Telefonem). Jak z Berlina donoszą, Take Jonesku który bawił w Paryżu a stamtąd udał się do Londynu, odmówił wyjaśnień co do swojej misyi. Jak przypuszczają, misya jego miała na celu zapewnienie dobrego przyjęcia w Londynie rodzinie króla rumuńskiego.

Jeszcze jeden tajny układ.

Sofia. B. kor. „Echo de Bulgarie" ogłasza tekst tajnego traktatu grecko-serbskiego, zawartego w roku 1916, który miał na celu obrabowanie Bułgaryi w chwili, kiedy ona swemi wojskami broniła sprawy związku bałkańskiego. Ogłoszenie tekstu tego traktatu wywołało wielkie wzburzenie.

Nowy prezydent Brazylii.

Rio de Janeiro. B. k. Aj. Havasa donosi: Rodrigues Alves został wybrany prezydentem.

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin. B. kor. Komisya główna Reichstagu przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Zaprzysiężenie tajnych radców.

Wiedeń. B. kor. Cesarz zaprzysiął dziś w Wiedniu nowych tajnych radców: ministra Żolgera, ministra bar. Wiesera i prezydenta Izby posłów Dra Grossa.

Za waleczność.

Berlin. B. kor. Cesarz Wilhelm z okazyi zakończenia operacyi wojennych na wschodzie, nadał główno-komenderującemu na wschodzie marszałkowi polnemu ks. Leopoldowi bawarskiemu wielki krzyż żelaznego krzyża.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO. Hr. Romer Zofia z Jodłownika; Stanisław Agopsowicz z Kołomyi; Dr Lucyan Gruszczyński z Lublina; Maurycy Skarzyński z Warszawy; Konrad Wyleżyński ze Lwowa; Targowski Bogusław z Kamionki; Władysław Antonowicz z Proszowic; Mieczysław Ziemski z Goremiec; Janusz Kossobudzki z Hebdowa; Dr Stesłowicz Władysław ze Lwowa; Dr Maryan Mokry z Tarnowa; Nowicki Romuald z Mor. Ostrawy.

NADESŁANE.

†

LUDWIK JACKOWSKI

właściciel ziemski,

przeżywszy lat 80, po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony świętymi Sakramentami, zasnął w Panu d. 21 lutego 1918 r.

Przeniesienie zwłok z domu żałoby do kościoła, a potem na cmentarz w Bołożyhowie odbyło się dnia 28 lutego b. r. o godzinie 11 przedpoł., o czem stroskany syn Krewnych i Znajomych zawiadamia.

Osobnych zawiadomień rozsełać się nie będzie.

†

Za spokój duszy ś. p.

Franciszka Ogińskiego-Kontrymowicza

zmarłego dnia 17 lutego 1918 r.

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

we czartek dnia 7 lutego b. r. o godzine 9 rano w kościele N. P. Maryi przed P. Jezusem.

†

EDWARD WASZKOWSKI

Nadrewident c. k. kolei państw.,

przeżywszy lat 48, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 3 marca 1918 r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie we środę dnia 6 b. m. o godzinie 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya wprost do grobu, na który to smutny obrzęd zapraszają w ciężkim smutku porażeni żona, synowie i brat.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Paska.